

Komentarz do liturgii – uroczystość Wniebowzięcia NMP

Czasem próbujemy „oswajać” śmierć, tłumacząc sobie, że jest czymś tak naprawdę dobrym, może być piękna; jest przejściem do „lepszego świata”. Ale Maryja jest znakiem, że śmierć jest czymś przeciwnym naturze człowieka oraz woli Boga: „(...) *nie chciałeś bowiem, aby skażenia w grobie doznała Dziewica, która wydała na świat Twojego Syna, Dawcę wszelkiego życia*” (z prefacji).

Jesteśmy stworzeni do życia! Do pełni życia, która przekracza nasze pojęcie; która jest też pełnią wolności, pełnią piękna; w której nic już nie skazi naszego związku z Bogiem ani tego, jak widzimy innych. Nasze życie doczesne jest jedynie cieniem i załączkiem tej pełni, do której jesteśmy zaproszeni i prowadzeni przez Ojca. Wielki znak ukazujący się na niebie: „Niewiasta obleczona w słońce i księżyc pod Jej stopami, a na Jej głowie wieniec z gwiazd dwunastu” (por. antyfony na wejście), który może się kojarzyć ze źle pojętym triumfalizmem, jest – tak jak w przypadku innych opisów z Pisma Św. – próbą przelożenia na nasz język obrazu niewyrażalnego; wykorzystania pojęć, które znamy, do opowiedzenia o tym, czego nawet nie możemy sobie wyobrazić. Piękno i chwała Maryi są w pewien sposób doświadczalne na ‘tym świecie’, ale jednocześnie go przekraczają; są ponad rzeczy, które znamy. Tak samo jest z życiem, które może stać się naszym udziałem: zakorzenione tutaj, „wykorzystujące sferę doczesną”, ale będące tak naprawdę ‘nie stąd’, ukryte w Bogu i z Niego płynące. Maryja jest symbolem prawdziwego życia, którego pragnie dla nas Pan, a przez to „*jest (...) dla pielgrzymującego ludu źródłem pociechy i znakiem nadziei*” (z prefacji).

Czy jednak my sami chcemy pełni istnienia? Oczywiście, pragniemy życia – ale jak je rozumiemy? Czy nie sprowadzamy go do pozorów, zaprząpienia własnymi sprawami, pograżeni we własnej małoduszności – naszej codziennej śmierci, nie mający odwagi, by przyjąć życie, które uwolni nas od tego, co usprawiedliwia nasz brak wysiłku czy lenistwo duchowe? Czy zdajemy sobie sprawę, że „chwala zmartwychwstania”, „zbawienie”, które pierwsza osiągnęła Maryja (por. prefacja i modlitwa po Komunii), to tak naprawdę inne nazwy życia? W perspektywie wieczności, życie jest jedynym i najważniejszym darem, jaki może nam ofiarować Bóg. Wszystkie niezliczone dary, jakie „po drodze” otrzymujemy, służą temu, byśmy osiągnęli pełnię istnienia. Nasze „skażenie grobem” najbardziej tragicznie ujawnia się w tym, że straciliśmy świadomość tego, czym jest prawdziwe życie, oraz że tego, co nim jest, nie zawsze chcemy. Dlatego właśnie dziś, gdy świętujemy osiągnięcie przez Maryję jako pierwszą z ludzi tego, co od zawsze było nam przeznaczone, módlmy się z całego serca o to, by otwarły się nasze oczy, byśmy wreszcie zapragnęli tego, co jedynie może nam dać szczęście, „(...) *byśmy nieustannie troszczyli się o dobra duchowe*” (z Kolekty), oraz „(...) *aby nasze serca rozpalone ogniem miłości nieustannie dążyły do Boga*” (por. modlitwa nad darami).

Korzystajmy jak najczęściej z tego, co dzięki miłosierdziu Boga, już tu i teraz, mimo naszej małości, niewierności i głupoty, daje nam przedsmak pełni istnienia i do niej prowadzi. Przyjmujmy Ciało Pana: gdy to czynimy, przez chwilę, jak Maryja, „*nosimy w sobie Dawcę wszelkiego życia*” (z prefacji) i choć małej cieni śmierci z nas znika. Wówczas słowa Maryi: „*Błogosławić mnie będą wszystkie pokolenia, gdyż wielkie rzeczy uczynił mi Wszzechmocny*” (antyfona na Komunię) stają się naprawdę naszymi własnymi słowami.

Tekst zaczerpnięty ze stron Dominikańskiego Ośrodka Liturgicznego pod adresem:
<http://www.liturgia.dominikanie.pl/dokument.php?id=1055>

Przedruk za zgodą Wydawcy – Dominikańskiego Ośrodka Liturgicznego.
Wszelkie prawa zastrzeżone.